

OSTATNIE WIADOMOSCIRedakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.**GRODZIENSKIE**

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 323

**Ciężkie warunki dyktuje Londyn
przewidując klęskę Włochów**

LONDYN (PAT.) „Daily Herald” wylicza warunki jakim powinien odpowiadać projekt rozwiązania zatargu włosko-abisyńskiego: 1) przyjęcie warunków pokoju przez Abisynję, 2) wycofanie wojsk włoskich z okupowanego terytorium przed rozpoczęciem rokowań, 3) przyznanie odszkodowania Abisynji, która jest ofiarą napaści, 4) odmowa wszelkiego rodzaju korzyści w stosunku do napastnika, który może otrzymać tylko to, co było możliwe do osiągnięcia w samym początku sporu w drodze pokojowej, 5) zwrot całkowity i bezwarunkowy zajętych terytoriów oraz zapewnienie osobnym układem nienaruszalności terytorjalnej i niepodległości politycznej Abisynji.

LONDYN (PAT.) Szef departamentu abisyńskiego w Foreign Office Peterson, który w ciągu tygodnia miał opuścić Paryż, otrzymał rozkaz pozostać we Francji aż do dalszego rozporządzenia.

Decyzja ta, jak twierdzą w kołach politycznych francuskich, pozostaje w związku z życzeniem jaknajprędzszego przygotowania uzgodnionego projektu załatwienia zatargu abisyńskiego.

ADDIS ABEBA (PAT) Rząd abisyński, jak donosi agencja

**P. Prezydent Rzplitej
daje przykład**

Pan Prezydent Rzplitej przy ustaleniu preliminarza budżetowego na rok 1936/37 polecił zmniejszyć swoje uposażenie o kwotę 60.000 zł. rocznie, a więc 5.000 zł. miesięcznie.

Zarazem Pan Prezydent R. P. polecił zastosowanie tej obniżki do swego umoszenia w bieżącym roku budżetowym, począwszy od 1-grudnia 1935 roku.

Abisyńczycy rwą się do boju

Zródła angielskie donoszą, że po pogłoskach o zajęciu przez Abisyńczyków Ual-Ual, która nie znajduje jeszcze potwierdzenia, nie nadeszły wiadomości o jakichkolwiek poważniejszych starciach. Operacje wczorajsze ograniczyły się do kilku utarczek na froncie północnym oraz do dalszych włoskich raidów lotniczych.

Koła angielskie sądzą, że marszałek Badoglio przed upływem tygodnia lub dwóch nie zdoła przeprowadzić przegrupowania oddziałów i wydać dyspozycję, mających na celu wykonanie przypisywanego mu planu podjęcia lotniami kolumnami ofensywy w rozmaitych punktach frontu północnego. W każdym razie stwierdzić należy, iż nieoficjalne wiadomości z frontu, które teraz już są bardzo rzadkie, staną się zapewne jeszcze radsze, gdyż marszałek Badoglio, przyjmując w dniu wczorajszym dziennikarzy zagranicznych, zapowiedział, że cenzura prasowa ulegnie znacznemu zaostrzeniu.

Korespondent Reutera w Dżidziga donosi, iż w dniu wczorajszym doko-

Hayasa, nie może potwierdzić pogłosek o zajęciu Makalle przez rasę Sejuma. Z drugiej strony nie otrzymano żadnych szczegółów w sprawie odzyskania Ual - Ual przez rasę Nasibu.

**JEŚLI WŁOCHY ZAATAKUJĄ
EGIPT.**

LONDYN, (PAT). Reuter donosi z Aleksandrii, że w Egipcie panuje kompletny spokój na wypadek ewentualnego uderzenia włoskiego od

strony Libji. Podkreślają, że wojska włoskie natrafiłyby na 300 tysięcy uzbrojonych arabsów na wielbładach oraz gęstą sieć ufortyfikowanych posterunków, mających załogi angielskie i egipskie.

**WODA POD OCHRONĄ
ARMAT.**

KAIR, (PAT). Wojskowe władze brytyjskie postanowiły zapewnić ochronę zbiorników wody w pobliżu Assuanu przy pomocy dodatkowych oddzia-

łów wojska.

W okolicy Assuanu mają być ustawione baterje dział przeciwlotniczych.

**12 GRUDNIA ROZSZERZENIE
SANKCYJ**

Prezjer Laval zawiadomił p. Vasconcellosa, przewodniczącego Komitetu koordynacyjnego, że może wziąć udział w posiedzeniu komitetu 18-tu, poczynając od 12 grudnia b. r. Wobec tego p. Vasconcellos zwołał komitet 18-tu na 12 grudnia. Na porządku dziennym sesji komitetu 18-tu znajduje się sprawa rozszerzenia zakazu wywozu niektó-

rych towarów do Włoch. Prawdopodobnie rozszerzenie to obejmie naftę i jej produkty, miedź i żelazo. Natomiast mało prawdopodobnym jest rozszerzenie zakazu na węgiel i stal.

**Na drodze do potania
cukru**

Wczoraj pod przewodnictwem prezjera Kościłkowskiego odbyło się posiedzenie Rady Ministrów.

Na czło wczorajszych uchwał wybija się dekret w sprawie wierzytelności hipotecznych i listów zastawnych towarzystw kredytowych miejskich, wstrzymujący na dwa lata spłaty kapitału.

Ponadto Rada uchwaliła dekret o uregulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej, który wpłynie na potaniecie cukru.

**Zuchwały napad na
kasjera**

MADRYT, (PAT). Wczoraj w południe dokonano zuchwałego napadu na kasjera, wiozącego pieniądze na wypłaty dla urzędników miejskich.

Banda złożona z kilku ludzi napadła na kasjera, któremu towarzyszyli woźni magistracy i po kilkunastu salwach rewolwerowych zrabowali półtora miliona pesetów.

W czasie strzelaniny kilka osób odniosło rany. Sprawcy napadu zdołali umknąć.

**Bandy rozbójnicze
rozgromione**

MEKSYK, (PAT). W stanie Jalisco władze zlikwidowały dwie bandy rozbójnicze. Pod Loma del Alba w utarczce z wojskiem zginęło 17 bandytów wraz z przywódcą. W stanie Vera Cruz bandyci zamordowali 7-miu włościan.

**Włochy wystąpią z Ligi Narodów
jeśli uchwalony zostanie zakaz wywozu nafty**

LONDYN, (PAT). Wczoraj przed południem, pod nieobecność prezjera Baldwina, odbyło się pod przewodnictwem kanclerza skarbu Chamberlaina częściowe posiedzenie gabinetu.

Ministrowie brytyjscy dojdą do decyzji, że sankcje naftowe muszą być wprowadzone w życie, przyczem na decyzję ministrów brytyjskich wpływać miały autorytatywne

informacje z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych zdecydowany jest uczynić wszystko, co jest w jego mocy, aby uniemożliwić wywóz nafty z Ameryki do Włoch.

Zastanawiano się również nad konsekwencjami przesunięcia wojsk włoskich z Brenneru, a także nad dzisiejszym posiedzeniem rady ministrów w Rzymie, co do którego informacje opiewają, że Mussolini

zapropozował na uznanie ewentualnego zarządzenia przez Ligę zakazu wywozu nafty, jako akt wrogi przeciw Włochom, który pociąga za sobą wystąpienie Włoch z Ligi. Ewentualność takiego kroku ze strony Mussoliniego nie wywołała jednak wśród ministrów brytyjskich większego wrażenia i wydaje się, że nie już nie powstrzyma rządu brytyjskiego od przeforsowania rozszerzenia sankcyj.

**Cztery trupy po walce z policją
Krwawe awantury w Opoczyńskim**

PAT. donosi: W dniach 27 i 28 listopada w czasie targów w Opocznie. Odrzywole i Przy suchej powiatu opoczyńskiego członkowie Stronnictwa Narodowego usiłowali wywołać awantury antyżydowskie, podżegając miejscową ludność wiejską do napaści na sklepy i stragany.

W Opocznie dzięki energicznej i zdecydowanej postawie policji nie doszło do żadnych awantur, natomiast w Odrzywole pobito paru żydów, a w Przysuchej zdemolowano kil-

kanaście straganów, rozkradając towary, oraz poturbowano paru kupców żydów i wybito szyby w domostwach żydowskich.

W dniu 29 b. m. w godzinach rannych oddział policji, dążący do Odrzywole celem wzmocnienia obsady policyjnej i niedopuszczenia do powtórnego zajść, został na drodze Opoczno - Klwów przez podburzony do ekscesów tłum z pobliskich wsi zaatakowany. Mimo wezwania do rozejścia się i oddania sąlwy ostrzegawczej wgóre, tłum naparł

na posterunkowych policji państwowej, przyczem z tłumem padło kilkanaście strzałów. Policja zmuszona była użyć broni. Tłum rozbiegł się niezwłocznie, pozostawiając czterech zabitych i kilku rannych od strzałów policjantów i od strzałów, padłych z tylnych szeregów tłumy. Kilku głównych podżegaczy aresztowano.

Obecnie w powiecie opoczyńskim panuje spokój. Na miejsce wypadku przybyły władze prokuratorskie i bezpieczeństwa, przystępując do energicznego śledztwa.

Nie wolno redukować płac!

Doniosłe zarządzenie Min. Opieki Społ.

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało do inspektorów pracy doniosły okólnik w sprawie przeciwdziałania obniżkom płacy.

W szeregu gałęziach produkcji i w licznych przedsiębiorstwach zakładach pracy — głosi okólnik — ujawniają się w ostatnich czasach poważne tendencje do obniżania zarobków robotniczych i pracowników umysłowych. Dokonywane, ostatnio obniżenie minimum wolnego od podatków oraz zwiększenie opodatkowania pracowników

nakazuje dolożyć wszelkich wysiłków, ażeby zachowana została maksymalna zdolność konsumcyjna szerokich mas ludności miejskiej, składającej się w znacznym stopniu z pracowników przemysłowych i handlowych.

Z tych względów, celem utrzymania możliwości zbytu dla płodów rolnych i artykułów produkcji przemysłowej winni inspektorowie pracy usilnie przeciwdziałać wszelkim próbom obniżania zarobków robotniczych dokonywanym bądź w drodze

wypowiadania obowiązujących umów zbiorowych lub jednostronnego obniżania płac, bądź też w drodze masowego przenoszenia robotników do niższych kategorii płac w ramach danej umowy.

WILKI ZAGRAŻAJĄ MIASTECZKU

Mieszkańcy miasteczka Stara Rafalówka niepokojeni są ustawicznie masowymi napadami wilków, które wyrządzają duże szkody w żywym inwentarzu. W celu wytepienia tej plagi, władze administracyjne i lesne organizują wielką obła-

Napoleon Sądok

Odrobina szczęścia w miłości

Pan Kaltman, właściciel księgarni na Świętokrzyskiej, u którego często kupuje książki, siedział w kawiarni smutny, zamyślony, wpatrzony błędnie w stół.

Miał wygląd człowieka zakochanego. Bębnił nerwowo palcami w stół i w pewnej chwili zanucił rzewnie: „Odrobina szczęścia w miłości...”

Urwał i mruknął sam do siebie.

— Oj tak, tak! Mnieby się przydała odrobina szczęścia. Wygląd pana Kaltmana i jego zachowanie zaintrygowało mnie. Poszedłem do stolika.

— Czego pan taki zamyślony? — zagadnąłem go. — Wygląda pan, jak zakochany. Ze smutkiem podniósł głowę.

— Nie mam szczęścia w miłości — westchnął.

— Dostał pan „kosza”? — „Kosza”... Nie.

— A co?

— Po pysku dostałem.

— Za co?!

Spojrzał na mnie niecierpliwie.

— Już panu mówiłem! Nie mam szczęścia w miłości.

Pociągnął ze wzruszenia nos, otarł łzę, która zakręciła mu się w oku i znów zanucił tęsknie: „Odrobina szczęścia w miłości...”

— Pan bardzo cierpi? — spytałem ze współczuciem.

Skinął twierdząco głową.

— Owszem. Jeszcze mnie boli cała twarz. Ona ma zdrową rękę.

— Ale dlaczego pana uderzyła? Pan ją widocznie chciał pocałować?

— Skąd? Nawet mi przez myśl nie przeszło.

— Więc dlaczego?...

Kaltman niecierpliwie poruszył się na krześle.

— Przecież mówiłem panu już trzy razy! Nie mam szczęścia w miłości i już!

Nie mogłem w żaden sposób zrozumieć na czym polega niepowodzenie miłosne Kaltmana. Ciekawość feljtonisty nie pozwalała mi odejść zanim nie wyświetli całej sprawy.

Pomógł mi w tym sam Kaltman, który czując widocznie potrzebę wywnętrzenia się zaczął mi się zwierzać.

— Widzi pan, szczęścia w interesach nie mam. Nie idzie mi. Na loterii też nie mam szczęścia. Więc byłem ciekaw, czy mam chociaż szczęście w miłości.

Postanowiłem spróbować i poszedłem do kuchni.

— Dlaczego do kuchni?

— No, bo tam była ładna służąca.

— Aha... — zacząłem się domyślać. — Ona pana nie chciała?

— Kto?

— No, ta służąca.

Kaltman wzruszył ramionami.

— Nie wiem. Ona spała jak kamień i nie zdążyłem się jej spytać.

— Bo co się stało?

— Skrzyknęły, psiakrew, drzwi! I zaraz potem dostałem po pysku.

— Aha! Ona się obudziła?

— Kto?

Straciłem cierpliwość.

— Jakto kto?! Ta służąca!

— Służąca? Spała dalej.

— Więc jak pana mogła uderzyć?!

Kaltman spojrzał na mnie gniewnie.

— A kto panu mówi, że ona mnie uderzyła?! Żona mnie dała w pysk! Moja żona!

— To pan żonaty?

— Jeszcze jak. Obudziło ją skrzyknięcie, wylazła z łóżka i złapała mnie w kuchennych drzwiach.

Rozumiesz pan, co za pech, psiakrew!

Pół godziny wysuwałem się z łóżka, żeby żony nie obudzić. Ostrożnie, jak wąż.

Przeszedłem na palcach sypialnię i stołowy pokój i podłoga wcale nie trzeszczała. Wszystkie drzwi otwierały się cichutko...

I kiedy już, już, byłem blisko, kuchenne drzwi, psiakrew, musiały zaskrzypieć i obudzić żonę.

To się nazywa nie mieć szczęścia w miłości!... Za gróź!

Pan Kaltman westchnął boleśnie, zabębnił nerwowo w stół i zanucił rzewnie: „Odrobina szczęścia w miłości...”

NAJLEPSZA SZKOŁA SAMOCHODOWA
PRYLINSKI
WARSZAWA JERUZOLIMSKA 27.

Na politycznym widnokregu tygodnia

Czy wybuchnie nowa wojna?

Ostatni tydzień był wyjątkowo bogaty w wypadki. Sytuacja polityczna świata uległa dalszemu zaostrzeniu. Próby znalezienia jakiegoś wyjścia z obecnych naprzężonych stosunków spełzyły na niczem. Wiele wskazuje nato, że znajdziemy się w przededniu waż-

kich posunięć, które mogą doprowadzić do nowych zatargów. Byłoby jednak błędem utrzymywać, już teraz, że katastrofa nieuchronnie nastąpi.

WŁOSI MAJĄ DOŚĆ WOJNY

Na froncie abisyńskim Włochy ucie poczyniły żadnych postępów, wręcz przeciwnie; wszystkie źródła prasowe, oczywiście z wyłączeniem włoskich, donoszą o rozpoczętej ofensywie wojsk abisyńskich, o szeregu zwycięstw armii negusa. Źródła włoskie, zaprzeczając jakoby wojska Mussoliniego cofały się, przyznają jednak, że nie posunęły się naprzód. A więc i Włosi stwierdzają, że nowych zwycięstw nie mają do zanotowania. Nie ulega wątpliwości, że klimat abisyński zaczyna robić swoje: osłabia z początku butną i karną armię włoską.

Jeden z zagranicznych dziennikarzy, przedstawiciel państwa niezainteresowanego bezpośrednio w zatargu włosko-abisyńskim, stwierdza w swoich korespondencjach, że armia włoska jest zmęczona, że wśród armii robotniczej, odgrywającej nie mniejszą rolę od wojska, gdyż budująca drogi, kopiąca studnie artezyjskie i t. p., słychać już wyraźne szemranie. Donosi on dalej o chorobach, które gębią armię, o zabójczym klimacie.

Nie należy się więc dziwić, że w tych warunkach nie ustają dyplomatyczne zabiegi Mussoliniego, celem korzystnego zlikwidowania wojny wojennej. Wysiłki Włoch są jednakże daremne: Anglia zaangażowała się zbyt daleko, Włochy wykazały swoje prawdziwe oblicze w sprawach kolonialnych, by rząd Wielkiej Brytanji mógł się zgodzić na zmianę dotychczasowej orientacji. Na niebie zarysowują się nawet znaki wskazujące, że stosunki z Włochami ulegną dalszemu zaostrzeniu.

CZY DOJDZIE DO WOJNY EUROPEJSKIEJ?

Pierwszy etap sankcyj, zastawianych przeciwko Włochom, uderzył w nie coprawda dość mocno, ale nie sparaliżował bynajmniej. Przedewszystkiem dlatego, że nie zawierały jesz-

cze zakazu przywozu do Włoch ważnych dla celów wojennych surowców. Obecnie znajduje się przed zastosowaniem dalszych sankcyj.

Zakaz wywozu nafty byłby najpotężniejszym ciosem gospodarczym, jakim można trafić we Włochy. Bez nafty nie można bowiem prowadzić operacji armią zmotoryzowaną, znajdującą się na froncie abisyńskim. Brak nafty, to znaczy unieruchomienie samochodów, samolotów, tanków i t. p. Rząd włoski dał do zrozumienia, że ogłoszenie zakazu wwozu nafty, będzie uważał za wypowiedzenie wojny i, że jest przygotowany do tej ewentualności.

Słowa mocne i ważne. Anglia nie została tem oświadczeniem zaskoczona, wręcz przeciwnie była nato przygotowana. Depesze z Włoch donoszą o jakichś przesunięciach wojsk włoskich, o wzmacnianiu garnizonów na granicy francuskiej, o pogotowiu floty i t. p. Czyżbyśmy znajdowali się w przeddzień wybuchu wojny europejskiej?

Jakkolwiek są dane, by takie wnioski wyciągnąć, to jednakże wyjątkowo nam one conajmniej przedwczesne. Sytuacja jest niewątpliwie poważna, ale nie beznadziejna.

O ile wprowadzony zostanie zakaz na przywóz nafty do Włoch, Mussolini zdecyduje wystąpienie z Ligi Narodów, ale bardzo wątpliwym jest, czy poważy się na wojnę z Anglią. Trzeźwi Anglicy nie unoszą się tak szybko, jak płomieni Włosi i dlatego są narażeni na mniejjsze kłopoty, nie potrzebują często zmieniać stanowiska, cofać swoich oświadczeń. Anglia zdaje sobie sprawę, że Włosi nie odważą się rozpętać wojny światowej, której wynik uważają za przesadzony na niekorzyść Włoch.

ZALECANKI NIEMIECKIE.

Jednakże powyższe omówione sprawy żadną miarą nie wyczerpują kłopotów mężów stanu. Sytuacja polityczna ma jeszcze wiele innych starych punktów, wymagających czynnej opieki. Osamotnione Niemcy próbują oczywiście wycis-

gać korzyści dla siebie. Starają się wejść w koncert mocarstw europejskich, ale chcą zabezpieczyć swoje stanowisko posunięciami dwustronnymi. Do szukania porozumienia z poszczególnymi mocarstwami zmusza ich sytuacja gospodarcza. Niektórzy publicyści francuscy wprost twierdzą, że ostatnie zalecanki niemieckie zmierzają do francuskiej kieszki. Zapewne i to.

Rzesza Niemiecka szuka gwałtownie wyjścia ze swojego osamotnienia. Ostatnie wypadki na terenie międzynarodowym, dały jej wiele do myślenia. Wskazywały, że tak łatwo nie będzie jej pogwałcić terytorjów obcych państw. Stąd za pewne nie słyszymy już groźnych zapowiedzi pod adresem Litwy.

Jeśli więc trzeba na jakimś czas przynajmniej schować swoje pazury i trzeba odgrywać rolę obrońcy pokoju, to dlaczego nie kazać sobie zato płacić, dlaczego nie wykorzystać tego okresu czasu?

WIELKA GRA DYPLOMATYCZNA.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie oraz rozwój zatargu włosko-angielskiego, postawiło przed dyplomacją brytyjską inne zadanie. Stara się ona za wszelką cenę utrzymać teraz front genewski, widzi w nim w tej chwili najdogodniejszy instrument swojej polityki. Wychodząc z tych przesłanek, Anglia nawiązuje nici z Sowietami w sprawie zapędów japońskich na Dalekim Wschodzie. To samo zapowiada się ze strony amerykańskiej, której interesy na Pacyfiku są zagrożone przez postępy ekspansji japońskiej. Dzięki temu, jesteśmy świadkami różnych poufnych rozmów między kancelarijami dyplomatycznymi wymienionych państw.

Odbywa się wielka gra dyplomatyczna, której wynik jest nie wiadomy, ale która może przyczynić się do zasadniczej zmiany układu sił w polityce międzynarodowej.

TYLKO 1 Zł., pobiera najmłodsza wróżka-chromanka Eugenia Palej. Zdumiewające określenie przyszłości, przysięgła. Chromanka, fisionomka. Karty sposobem „Lemormand”, Chmielna 64, m. 19, parter, wprost bramy. przyjm. do g. 9 w.



Na małej wokandzie...

Krewki kelner

(A. E.). — Ja nie rozumiem takie rzeczy! — denierował się pan Ajzyk Kowelski w restauracji „Pod gęsim pytkiem”. — Przynosisz mi pan befsztyka? Sie mi zdaje, że rozrażnie pana poroedziałem: kural!

— Befszyka pan zamawiałeś.

— Idziesz pan zrobić mnie za roazjata? Ja nie znam moich pożadań? Przecież od samego rana marzyłem o kure.

To pan jesteś dzisiaj nieprzytomny, panie Szpilman. Masz pan wygląd, jak z tamtego świata. Czy nie jesteś pan przypadkiem chory?

Kelner westchnął.

— Nie pytaj się pan lepiej.

— Co jest?

— Całe noc oka nie zdrzemałem. Żona mnie nie dała.

— Czyja żona?

— Moja.

— Pańska? Przecież pan jesteś kawaler!

— Już nie, panie Kowelski. Wczoraj był mój ślub z tą kucharką, co tutaj gotuje.

Pan Ajzyk aż podskoczył z roielkiej uciechy.

— Us, nie mogie! Jeszcze jeden się zworajoraj!

Winstuje się z panem, win-

szują się z panem! Miales pan zaiste dobrego pomysłu!

Nie wiedział pan z kogo się żenić, tylko z kucharką. Us, to ona pana da! Będzie pana biła z łyżką, będzie pana układować z widelcem, z gorącą zupą będzie pana oblewała!

Ale dobrze pana tak. Będiesz pan miał na drugi raz nauczkę, jaki szmondak pan byleś. Idź już pan z moje oczy, bo aż nieprzyjemnie sie patrzyć na pana! Zyczę pana na odchodnem więcej rozumu, a pańska małżonkę, żeby jak najprędzej wymyśliła, to przy najmniej nie będę miał włosy w zupie!

Pan Kowelski przysunął talerz i zabrał się do jedzenia. Ale kelner przytrzymał go za rękę.

— Momencik — rzekł — panie K. Już idę, ale jeszcze jedno!

podziękować za pańskie życzenia!

— Oj, to on mnie kopnął, ten łobuz! — skarżył się na rozprawie pan Ajzyk sędziemu. — Prosto w nierwidome kiszki!

Sąd skazał krewkiego kelnera na tydzień bezrozdędnego aresztu.



NA ZDJĘCIU LEWEM: Oddział askaryów roloskich patrolujący okolice. NA ZDJĘCIU PRAWEM: Obsługa askaryjska działa małego kalibru.



B. cesarz abisyński Lidz Jassu, zmarły nagle, a jak zaperoniąją źródła roloskie, otruty przez negusa Haile Selassie.

Twarda jest służba brekowego

Praca i życie — niepewne dnia ani godziny

Obecna sytuacja pracowni-
cza, panująca na Polskich Kole-
jach Państwowych w żaden sposób nie da się porów-
nać z tym okresem, kiedy kole-
jarze uważani byli za naj-
bardziej popłatny i wygodny
zawód.

Redukcje pracowników, re-
dukcje płac, stałe obniżki, a
wreszcie straszna atmosfera
dońsów i listów anonimow-
ych, obrzydzić potrafią obec-
nie nie tylko — sam zawód, ale
i chęć do życia.

Niesłychane rozbiście organi-
zacji związkowych wśród kole-
jarzy, chaos w walce o pra-
wa do życia, przyczyniły się
w wielkim stopniu do pogor-
szenia warunków pracy. Nie-
ma już chyba dziś takiego
pracownika kolejowego, któ-
ry entuzjasmowałby się jesz-
cze swoją służbą.

NIEPEWNI DNIA, ANI GODZINY
Brekowy, czyli t. zw. hamulco-
wy, z którym przeprowadzamy po-
niższą rozmowę, obarczony jest ro-
dziną składającą się z pięciu osób.
— Próżną w drogę — mówi —
ale nie jestem pewien, czy jutro nie
przyjdzie do domu zawiadomienie,
że już nie potrzebuję się trudzić, bo

zostałem bezterminowo urlopowa-
ny.

— Więc pan nie jest pracowni-
kiem etatowym?

— Nie jestem nawet czasowym
kontraktowym. Jestem zaledwie cza-
sowym, dziennie płatnym. Pracuję
wprawdzie na kolejach polskich od
lat siedmiu, ale w żaden sposób nie
mogłem przeprowadzić swojej sta-
bilizacji.

— Na czym polega pański stosu-
nek do kolei?

— Jestem takim samym pracowni-
kiem, jak wszyscy inni, musiałem
złożyć taki sam egzamin na hamul-
cowego, a różnię się od pracowni-
ków etatowych tem tylko, że nie
miałem ani szczęścia, ani poparcia.
W każdej chwili mogą mnie więc
pozbawić pracy, bez prawa odszko-
dowania i bez żadnych konsekwen-
cyj.

PRYWATNE WYSŁUGI MOGĄ URATOWAĆ.

— Kto w takich wypadkach
decyduje o zwolnieniu?

— To trudno się nawet zo-
rjentować. Każdy, kto tylko
zajmuje wyższe, niż ja stano-
wisko i któremu podlegam,
może przyczynić się do reduk-
cji czyli t. zw. bezterminowe-
go urlopowania. W warun-
kach takich wytworza się na-
turalnie atmosfera nie do wy-
trzymania. Ludzie, którym za-
leży na tej pracy, a przecież
zależy wszystkim, myślą tyl-
ko nad tem, w jaki spo-
sób przypodobać się swym
zwierzchnikom, żeby zasłużyć
sobie u nich na wdzięczność, a
tem samym odwlec jak naj-
dalej, wiszącą nad głową zmo-
rę redukcji. Nie należą więc
do rzadkości takie wypadki,
że hamulcowy pracuje bez-
płatnie w ogródku naczelnika
stacji, albo godzi się na speł-
nianie funkcji niemających
żadnego związku z wykony-
wanym zawodem.

— Czy uposażenie pana jest
takiś same, jak pracownika
etatowego?

— Naturalnie, że niższe.
Zresztą, tu już nie idzie o sa-
mą wysokość uposażenia, bo
rozumie pan dobrze, że ludzie
dzisiaj gotowi są pracować za
grosze, żeby tylko mieć pew-
ność, że ta praca będzie trwa-
ła i, że lada chwila, nie wylecą
z pustą kieszenią na bruk. U-
posażenie zależne jest przede-
wszystkiem od wyrobionych
godzin i kilometrów. Jeśli jest
dobry ruch i jeździ się w dal-
sze drogi, to naturalnie i za-
robki są większe, ale jeśli
przyjdzie jechać gdzieś do
bliskiej stacji, a potem jeszcze
wracać „luzem“, to wówczas —
pożal się Boże.

— Czy to jest bardzo
ciężka?

— Oczywiście, że bardzo
ciężka.

— Czy to jest bardzo
ciężka?

— Oczywiście, że bardzo
ciężka.

— Oczywiście, że bardzo
ciężka.

— Nie chciałbym przesadzać, ale
mam wrażenie, że najcięższa ze
wszystkich prac kolejowych. Jak
pan wie wysiadywać musimy stale
na brekach, które w nielicznych
tylko wypadkach są pokryte. Prze-
ważnie siedzi się pod gołym niebem.
Dąsz, śnieg, mróz, burza — to
wszystko nie może przeszkadzać w
naszej pracy. Na zimę niby dostaje
się kożuchy i ciepłe buty filcowe,
ale co to wszystko pomaga, jeśli
przyjdzie człowiekowi siedzieć bez
ruchu na mrozie po kilkaset czasem
kilometrów. Praca nasza nie ogra-
nicza się zresztą wyłącznie do bez-
pieczeństwa ruchu i do czuwania
nad brekiem. Daleko ważniejszą
czynnością jest dozоровanie towa-
rów, jakie się przewozi. Największą
plagą naszą są transporty węgla.
Kradzież węgla stała się poprostu
zawodem bezrobotnych. Na odcin-
kach bardziej odosobnionych, zbie-
rają się poprostu bandy złożone cze-
sto z kilkuset osób, które poprostu
zatrzymują pociąg i grabią węgiel
w takiej ilości, jaką tylko potrafią
ze sobą zabrać. Ostatnio duży pro-
cent wśród tych rabusiów zajmują
chłopi małorolni.

JAK TU WALCZYĆ... Z DESPERATAMI?

— A przecież dostajecie
broń?!

— Cóż pomaga nasza broń,
kiedy i złodzieje są uzbrojeni.

Zresztą i z tą bronią nie jest
tak, jakby pan sobie wyobra-
zał. Dostaje się karabin, do-
staje się kule i dyspozycję
strzelania, w razie usiłowania
kradzieży. Ale z drugiej stro-
ny, pamiętać również należy,
że każde użycie broni, które
pociągnie za sobą, co nie daj
Boże, śmierć złodzieja, pocią-
ga za sobą dla hamulcowego
skutki przewidziane kodek-
sem karnym za pozbawienie
człowieka życia. Iluż to ha-
mulcowych dostało się do wię-
zienia zato tylko, że użyli
broni podczas napadu na po-
ciąg z węglem. Nie potrafili
udowodnić, że strzał był ko-
niecnością i pokutują zato,
że poprostu wypełnili wydany
im rozkaz.

A ileż to razy zdarza się, że
hamulcowych złodzieje potur-
bują. Trudno jest przecież
walczyć z ludźmi, którzy nie
liczą się z własnym życiem, a
stanowią niebywałą wprost
przewagę liczebną.

— I co panowie robicie w
wypadkach takiej napaści i
grabieży?

— Zawiadamia się najbli-
szy posterunek policji i ta do-
piero zarządza obławę.

Tak mówi o swym zawodzie
brekowy-konwojent na pocią-
gach towarowych.

W następujących numerach
poznamy Czytelnika z innymi
rodzajami pracy kolejarza.

GROSZ DZIENNIE KONSERWACJA ZEBOW MYDEŁKIEM CHERYS

A to lobuz! Zabijał ją powoli a za jej pieniądze jadł, pił i używał!

Cała Filadelfja jest do głę-
bi poruszona niezwykłym wy-
padkiem, który zdarzył się
na terenie tego miasta. Władze
zdołały ustalić, że niejaki Wil-
liam Cleeve przez 5 lat więził
żonę w ciemnym pokoiku i
przez ten cały czas żywił ją
suchym chlebem i wodą.

Nieszczęśliwa kobieta jest
tak wychudzona tą „kuracją
odtłuszczającą“, że przypomina
szkielet i gdyby jej teraz
nie wydobyto z tego grobu za
życia, niechybnie wyzionęła
by ducha w najbliższym cza-
sie.

Kobieta liczy obecnie 45 lat,
a wygląda, jak 70-letnia sta-
ruszka. Przed 5 laty była jesz-
cze ładną niewiastą o dużych
czarnych oczach i wiotkiej po-
staci. Ważyła wówczas 55 ki-
lo, a obecnie jej waga wyno-
si 25 kilo.

Jej kat — mąż liczy obecnie 54 la-
ta. Zajmuje się czyszczeniem szyb.
Pracuje od 12-tych w nocy do 8 rano.
Każdego popołudnia wyjeżdża na
spacer własnym autem, które kupił
za pieniądze, jakie otrzymała żona
z premii ubezpieczeniowej.
A w tym czasie, gdy Cleeve uży-

wał życia, jego żona siedziała w
zamknięciu, na strychu, gdzie nie
dochodziło świeże powietrze. Każde-
go dnia Cleeve zjawiał się na stry-
chu. Przynosił żonie „posiłek“: kil-
ka kawałków czerstwego chleba i
dzbanek z wodą. Nie wymówiłszy
słowa, odchodził i zamykał za sobą
drzwi na klucz.

AŻ PEWNEGO DNIA ODKRYTO

Pewnego razu zupełnie przy-
padkowo sąsiad Cleeve'a uj-
rzał przez szybę w strychu
twarz zadręczonej kobiety.
Przeraził się tym widokiem.
Twarz przypominała jakąś ma-
ską pośmiertną. Przejął się
tak widokiem nieszczęśliwej
kobiety, że postanowił jej do-
starzyć żywności. Otworzył
okienko, które można było o-
twierać tylko z zewnątrz, z da-
chu, i na długim kijku przemy-
cił paczkę z żywnością. Kobie-
ta wyciągnęła wychudzone ra-
miona, przypadła do paczki i
łapczywie zjadła wszystko. Są-
siad postanowił codziennie do-
starzać jej żywności. Gdy
przybył nazajutrz, okienko by-
ło zabite. Udał się więc po na-
rzędzia, wyciągnął gwoździe

z ramy okiennej i podał niesz-
częśliwej paczkę.

DOMYŚLIŁ SIĘ WRESZCIE!

Czyn niegodziwego męża, któ-
ry chciał zadręczyć w tak o-
krutny sposób żonę, oburzył
do żywego sąsiada. Zakomuni-
kował o wszystkim policji.
Przybyła policja oswobodziła
nieszczęśliwą i zaarrestowała
Cleeve'a.

CO MÓWI TEN CYNIK?

Cleeve tłumaczył się, że zamknął
żonę dlatego, że nie umiała goto-
wać. Przyprawiane przez nią potra-
wy były tak wstrętne, że nie mógł
ich wziąć do ust. To wyprowadzi-
ło go z równowagi i postanowił w tak
okrutny sposób zemścić się na żonie.

Dla władz nie był to jed-
nak wystarczający argument.
Poza tem okazało się, że za-
nim jeszcze uwieźlił żonę na
strychu, zamykał ją w kuchni
i wydzielal żywność. Siostra
okrutnika gotowała dla nie-
go. A gdy obcy litowali się
nad nieszczęśliwą i przynosili
jej do kuchni jedzenie, sio-
stra Cleeve'a zabierała je siłą
i sama zjadała wszystko.

Władze oddały Cleeve'a i je-
go siostrę pod obserwację.

MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

Pamiętniki córki warszawskiego milionera

STRESZCZENIE

Poznanie autorki z Henrykiem nastąpiło na balu. Od tej chwili datuje się gorąca miłość.

Henryk przez przypadek stracił posadę, wobec czego wziął się do robienia interesów. Na wyścigach nie powiodło mu się i przegrał do przegodnie poznane konsula 2.000 zł.

8) Na balu u konsula

Któregoś dnia Henryk szukając czegoś w marynarce na trafili na nieznaną mu bilet wizytowy.

— R... J... S... — czytał — kto to może być?

— Aha, już wiem! To ten pan, który kosztował mnie tyle pieniędzy na wyścigach. Konsul jednego z państw południowo amerykańskich Curacao. Bardzo elegancki pan. Zamieniliśmy wtenczas bilety wizytowe, gdyż chciał przy najbliższej okazji zaprosić mnie do siebie.

Rzeczywiście Henryk nie czekał długo na okazję. Już na zajutrz zjawiał się w jego

skromnym pokoiku na Hożej służący w wykwintnej liberji i podał mu list. Było to zaproszenie na wielkie przyjęcie do prywatnych apartamentów konsula.

Henryk nie posiadał się z radości.

— Nareszcie wejść w wielki świat, poznać dyplomatów, wielkich przemysłowców i polityków. Nie żałuję pieniędzy przegranych na wyścigach! Zobaczysz teraz wejść w wielkie interesy!

Nie chciałam studiować jego młodzieńczego zapału, choć niebardzo wyobrażałam sobie w jaki sposób, bez grosza przy duszy można robić wielkie interesy.

Henryk jakby przeczuł moje obawy, bo dodał:

— Nic nie szkodzi, że nie mam pieniędzy! Moim wielkim kapitałem jest mój spryt — odruchowo dotknął się czoła — ta głowa to nie od parady. Bedziesz milionerką — żona milionera.

Śmiałam się serdecznie z jego zapału. Kochany chłopak! Jeśli myślał o pieniądzach, to zawsze łączył to z moją osobą.

Nazajutrz po przyjęciu już o 8 rano Henryk zadzwonił do mnie. Miał moc wrażeń. Przyjęcie było wspaniałe. Poznał

wielu wybitnych i bogatych ludzi, ale najciekawsza była jego rozmowa z konsulem.

Po wykwintnej kolacji, gdy towarzystwo usiadło do kart, lub tańczyło w małych saloniach — konsul poprosił Henryka do swej biblioteki i rzekł:

— Choć znamy się od tak niedawna i poznaliśmy się w sposób tak niezwykle, od razu zainteresował mnie pan, jako doskonały typ człowieka interesu. Pańska zimna krew i opanowanie zaimponowały mi. Czy chce pan robić ze mną interesy?

Henryk musiał użyć całej siły woli, aby nie pokazać sobie entuzjazmu, z jakim przyjmował te słowa.

— Co pan konsul ma na myśli? — rzekł jak mógł najobojętniej.

— Otóż przed kilkoma dniami sprzedałem wielkie posiadłości w swej ojczyźnie i mam sporo wolnego grosza... no tak koło miliona, chciałbym zaangażować się w jakiś dobry interes. Jak pan wie, nie znam tutaj żadnych stosunków, gdyż większą część życia spędziłem w Ameryce Południowej. Tak więc chciałbym mieć współnika, któryby miał dużo sprytu i orientował się w stosunkach

miejscowych... pan mnie rozumiem.

Henryk rozumiał doskonale. — Ale jaki interes zaproponować konsulowi? — Natęził myśl ale nadaremnie, nic odpowiedniego nie przychodziło mu do głowy. Gdy nie miał okazji sfinansowania swoich projektów — interesy cisnęły mu się do głowy — jeden po drugim, wszystkie doskonale, wszystkie milionowe... a teraz — jak na złość! Tok myśli Henryka przerwał konsul:

— No... pomówimy później, za kilka dni przedstawi mi pan swoje projekty — a teraz najpijmy się. Czem można panu służyć? Koniak, czy likier? — bo ja, wie pan, będzie się pan śmiał z mojego gustu, najbardziej lubię waszą czystą wódkę monopolową. Gdy zimą wyjeżdżałem do Paryża, to chodziłem tylko do tych lokali, gdzie można było dostać „La wódka polonaise”. W Paryżu to bardzo wykwintny napój, nie tak jak w Warszawie, gdzie przy eleganckim obiedzie nie wypada postawić na stole czystej wódki obok francuskiego koniaku.

Dobrze, że w Paryżu wógle można było dostać — dodał — ale naprzykład w Finlan-

dji, gdzie jest prohibicja, polska wódka mogłaby uchodzić za największy rarytas... no, ale ja tu opowiadam, a pan nie pije! Proszę bardzo — za pomysłność naszych przyszłych interesów!

Henryk i konsul trącili się kieliszkami.

— Niech pan idzie na pokera do dużego salonu — dodał — a ja zajmę się moimi gośćmi.

Gdy Henryk wstawał z fotelu po tej, jak się później okazało, brzemiennej w skutki rozmowie, śmiała mu już w głowie genialna myśl; myśl, która miała stworzyć nasze przyszłe życie, życie pełne niezwykłych przygód i wielkich pieniędzy.

Henryk wiedział już, jaki interes ma zaproponować nazajutrz konsulowi.

Dalszy ciąg jutro.

Chora wątroba

ZATRWA ORGANIZM

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzielaniu żółci powodują swego rodzaju zatrucie organizmu, a na tem tle szereg najrozmaitszych chorób.

Ziela Magistra Wolskiego „Billo-sa” zawierające znane rośliny egzotyczne Comretum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowego wydzielania żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej).

Ziela ze znak. och. „BILLOSA” do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wytwórnia Magister E. WOLSKI
Warszawa, Żoła 14 m. 1.

CZY NOWE?



Wzorowa pralnia chemiczna i farbiarnia TEL. 5.534.0

Feluś Szpadrynka i ferajna

Niedzielny monolog „cwanlika wolskiego”

Siedziem któregoś wieczoru pod „latająco fiondro” i pieprzówko przed grypo, sie bro-niem, aż tu krzyczo, że telefon do mnie. Łapie sie za te gadające trąbki i mówie, że mnie nima. Ale ten ktoś z tamtej strony powie-da znowuż, że na pewniaka jestem.

Widze, że dana osobistość lepiej ode mnie wie, czy jestem, czy nie, tak sie już nie zapieram, tylko zapytuje, co za ochfiara, i czego żąda? A tam sie jakiś piszczący głosik za ciotkie Warelcie podstawa-wia.

— E, to już bujda, lipa — mówie — bo ciociučna do-techpór jeszcze z poparzone-my platfusamy w swoim dziewczicem tozu przebywa. To jak? Gadesz osoba z kiem mam nieprzyjemność, czy nie?

— No to już powiem — mówie — wcale nie blaguje, że sie Warelcia nazywam, a ciotko także samo jestem. Sława mie o panu Szpadryncie i ferajnie doszła i aż sie pale z koleżan-kamy wasz obejrzyć i bruder-szaft kropnąć.

— Po prawdzie nie jestem jakaś malpa, czy murzyn w klatce — mówie — żeby mie publika oglądała. Ale skoro o wiele o wypitkie sie rozcho-dzi, to szoruj panna ze swojo ferajno pod „flondre” to se trinkniem i sie zabawiem.

Faktycznie za parę pięć minut ładuje sie trzy gibane sztuki i po sali sie gapio. Jed-na z nich miała na głowie takie niby gniazdo, niby bajgiele czy obarzanek z warko-cza ukręcony. Odradz mie coś we wątrobie zakłuło, widać sie z miejsca zakochałem.

Jak sie potem pokazało, to akuratnie ta ze mno przez tele-foniczne komunikacje sie rozmawiała i faktycznie Warelcia miała na imie. Te dwie

znowuż, także samo do ludzi sale sie wytrzązoliło, tak blagie odwalac zaczynam:

— Żle z wamy! Sam tata Tasienka z Urkiem Nachalnikiem i ferajno przyszedł. Jak se zdrowo podchromolo, to jak dwa a dwa — siedem — do wasz sie zabiero, bo na takie delikatne dziewczynki le-co. A z niemy żartów nima! Majchrem w razie czego zaprawi i serwus!

Zbledli bidaczki i z wielkiego pietra porteczki trząchać zaczynajo, a o ratonek nas proszo.

— Wiadomo, brońć będzim, choćym zimnem trupem mieli sie pozostać — powiedam. — Ale te dranie spluwy majo i z życiem ludzkim sie nie liczo. Nima jenszego ratonku — mówie — tylko przebrać sie musiem w wasze kieuchny, a wy znowuż w nasze portki. Mordy, jak na dziewczynskie mamy za paskudne, to może nie zaczepio. Zresztó w razie czego krzywdy na panieństwie nam nie zrobió.

Rades-nierades musieli sie zgodzić, bo sie faktycznie o niektóre swoje rzeczy nawalali. W trymigi w ciemnem pokoiku przebranie urzeczywistnili i przy swoim stoliku znowuż siadamy. Ale Wicek, że to jako dziewczyna niezogowato wyglądał, bo morde ma czerwone i okrągłe, tak dla draki zaczął oko perskie do tech knajaków zapuszczać. Tak te sztrabance walo do nasz i sie przysiadajo.

— Oho! Jakieś świeże i nietutejsze — gadajo i dawaj uragać tem dziewczynkom, co w nasze galderobe byli prze-flancowane.

— A wy pętaki jedne, w pieluszki szarpane do bab sie już bierzecie? Do szkoły wam jeszcze szkraby, usmarkane za-

znowuż, także samo do ludzi sale sie wytrzązoliło, tak blagie odwalac zaczynam:

— Żle z wamy! Sam tata Tasienka z Urkiem Nachalnikiem i ferajno przyszedł. Jak se zdrowo podchromolo, to jak dwa a dwa — siedem — do wasz sie zabiero, bo na takie delikatne dziewczynki le-co. A z niemy żartów nima! Majchrem w razie czego zaprawi i serwus!

Zbledli bidaczki i z wielkiego pietra porteczki trząchać zaczynajo, a o ratonek nas proszo.

— Wiadomo, brońć będzim, choćym zimnem trupem mieli sie pozostać — powiedam. — Ale te dranie spluwy majo i z życiem ludzkim sie nie liczo. Nima jenszego ratonku — mówie — tylko przebrać sie musiem w wasze kieuchny, a wy znowuż w nasze portki. Mordy, jak na dziewczynskie mamy za paskudne, to może nie zaczepio. Zresztó w razie czego krzywdy na panieństwie nam nie zrobió.

Rades-nierades musieli sie zgodzić, bo sie faktycznie o niektóre swoje rzeczy nawalali. W trymigi w ciemnem pokoiku przebranie urzeczywistnili i przy swoim stoliku znowuż siadamy. Ale Wicek, że to jako dziewczyna niezogowato wyglądał, bo morde ma czerwone i okrągłe, tak dla draki zaczął oko perskie do tech knajaków zapuszczać. Tak te sztrabance walo do nasz i sie przysiadajo.

— Oho! Jakieś świeże i nietutejsze — gadajo i dawaj uragać tem dziewczynkom, co w nasze galderobe byli prze-flancowane.

— A wy pętaki jedne, w pieluszki szarpane do bab sie już bierzecie? Do szkoły wam jeszcze szkraby, usmarkane za-

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pani „Genia” pisze: „Miałam następujący sen: W niedużym kościółku czy kaplicy był oltarz, a pod oltarzem grób, ubrany dwoma zielonemi wiankami. Przy oltarzu stał mój portret na białem tle w oprawie kształtu serca i jakiś starszy człowiek tłumaczył zebranym, że „to jest właśnie ta sama, która wzięła ślub za 18 złotych”. A moje się wydawało, że naprawdę wyszłam na lepsze. Może Pani grać na loterii. Szczęśliwa data: 13 maja. Stenia z Podskarbińskiej. — Sen Pani wróży nową i miłą znajomość. Przeszła Pani kiedyś ciężką chorobę; skutki jej odczuwa Pani do dziś dnia w postaci nerwowości i skłonności do łez. Kolor żółty przynosi Pani zgryzoty. Szczęśliwy kolor — czarny. Andrzej z Podmala. — Pisze Pan, że trzej rozmai „jasnowidze” wskazywali Panu numery losów, a jednak za żaden z tych numerów nie padła wygrana. Nic w tem niema dziwnego. Jest tylko ograniczona ilość wygranych, a owi panowie spiją „szczęśliwymi numerami”, jak z rękawa. Sny często wskazują, kto ma szczęście do gry, a kto nie ma, jakie cyfry los winien zawierać, a niekiedy i dokładne numery. Niech Pan nadeśle opis snu, zobaczymy, czy coś przepowia-da.

M. 27. — Otrzyma Pan list. Będzie niepotrzebny wydatek. Czeka Pana kłótnia z kobietą w średnim wieku. Wysoki blondyn jest Panu nie zyciowy. Ktoś ze chce Pana oszukać. W przyszłości warunki materialne zmienia się na lepsze.

Ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1936

Ministerstwo Skarbu zarządziło stosowanie szeregu ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1936.

W myśl postanowień tego okólnika z urzędu, t.j. bez obowiązku składania podań uprawnione są do nabywania świadectw III-ej kategorii handlowej (zamiast II-ej) wszystkie przedsiębiorstwa t. zw. handlu towarowego, o ile wysokość obrotów za rok 1934 nie przekracza 50 000 zł. Zatem z ulgi tej mogą korzystać zarówno przedsiębiorstwa handlu detalicznego jak też i przedsiębiorstwa, prowadzące drobną sprzedaż towarów; wytworniejszych (kamienie szlachetne, samochody, artykuły wełniane, wina, wódki) lub prowadzące handel takimi artykułami, jak kosmetyka, materiały apteczne, kawa, herbata.

Również mogą nabywać świadectwa IV-ej kategorii handlowej (zamiast III-ej) przedsiębiorstwa handlu towarowego, pensjonaty i pokoje umeblowane, ze stolowaniem, księgarnie, hotele, pokoje umeblowane, zajazdy, o ile wysokość obrotów za rok 1934 nie przekracza 15 000 zł. O ile zaś obrót tych przedsiębiorstw oraz sodowiarń i mebli nie przekraczał za cały 1934 rok kwoty 5 000 zł. to przysługuje im prawo wykupienia półrocznego świadectwa IV kategorii handlowej.

Pewnych ulg udzielono rów-

nież przedsiębiorstwom gastronomicznym i kinematograficznym.

Ulgi w przedsiębiorstwach przemysłowych (również z urzędu) są następujące: na podstawie świadectwa V kat. przedsiębiorstwa, zaliczone do rozdz. XVIII taryfy (t. j. przędzalnie, farbiarnie, garbarnie, fabryki laku) mogą zatrudniać przy fabrykacji ręcznej 70 robotników,

a przy stosowaniu silników mechanicznych 35 robotników; przedsiębiorstwa zaliczone do rozdz. XIX taryfy (tartaki, tekturownie) za takim świadectwem mogą zatrudniać przy fabrykacji ręcznej 100 robotników, zaś przy stosowaniu silników mechanicznych 50 robotników.

Na podstawie świadectw VI-ej kategorii mogą przedsiębiorstwa

zaliczone do rozdz. XVIII i XIX zatrudniać przy fabrykacji ręcznej 25 robotników, przy stosowaniu silników mechanicznych 15 robotników.

Wreszcie za świadectwem VII-ej kategorii przedsiębiorstwa przemysłowe mogą zatrudniać przy fabrykacji ręcznej 12 robotników, a przy stosowaniu silników mechanicznych 10 robotników.

10.000 zł. strat przyniósł pożar składów Frejdowicza

Szczegółowe obliczenia strat powstałych wskutek pożaru składów Frejdowicza wynoszą 10.000 zł. Jak zdolano stwierdzić pożar powstał prawdopo-

dobnie wskutek zaproszenia ognia przez służącą Frejdowicza Annę Zablocką. Służąca krytycznego dnia wychodziła ze świecą na poddasze. Skutkiem pożaru spłonął doszczętnie pięć rowy budynek wraz z materiałami budowlanymi.

W akcji ratunkowej początkowo brała udział Miejska Straż Pożarna, później wezwano Ochotniczą i Fabryki Tytoniowej.

Pożar ugaszono o godz. 9-ej 30 wieczorem.

Mężulek nie skorzystał z tysiączków żony

W numerze wczorajszym donosiliśmy o kradzieży 2.300 zł. na szkodę Rozalii Rawluszko przez jej męża Piotra.

Poszukiwania zarządzone w tej sprawie przez policję najpierw doprowadziły do znalezienia męża a później pieniędzy, które zostały ukryte w śmietniku. Pieniądze były nie naruszone.

13 kobiet w płomieniach

Donoszą o pożarze jaki wybuchł onegdaj w suszarni Inu Kółka Rolniczego w Redoszkowiczach. W czasie gdy w suszarni było zatrudnionych 13 kobiet i 3 mężczyźni zapaliły się odpadki leżące przy wejściu. Obecni widząc odcięta drogę do wyjścia, rzucili się w panice ku oknom nie myśląc o niesieniu pomocy jednej z robotnic Marji Doroszewiczowej na której zapaliła się chustka narzucona na plecy. Poza nieznan-

nymi obrażeniami, nikt z robotników szwanku nie odniósł. Ogień zniszczył budynek suszarni oraz znajdujące się wewnątrz dwie miedlarki i trzepak.

Przyczyny pożaru nie są ściśle ustalone zachodzi jedynie przypuszczenie, że pożar powstał wskutek rzucenia niedopałka papierosa.

Zgubiono książeczkę oszczędnościową K. K. O. w Grodnie, wystawiono na imię Edwarda Pękosławskiego.

Okradał listy wartościowe

Na skutek doniesienia zastępcy kierownika Urzędu Pocztowego Nr. 2 w Lidzie p. Michała Podhajnego został zatrzymany woźny tego Urzędu Stefan Wenc, który od dłuższego czasu niespostrzeżenie dopuszczał się malwersacji i kradzieży listów, nadchodzących z Ameryki, i wykradania z nich dolarów.

Nic z tego nie będzie

Zarząd Drogowy przystąpił w Choroszczy do wyrobu kostki z kamieni polnych dostarczanych

przez okolicznych wieśniaków.

Otoż fachowcy twierdzą, że kamień z którego Zarząd Drogowy wyrabia kostkę mniej w 50 proc. nadaje się do tego celu, co widać chociażby nawet z już wyrobionej kostki, kamień bowiem jest nawpół zwietrzały.

Przy lepszym surowcu taniej kalkulowałby się wybór, więcej by zarobił robotnik i prędzej szłaby robota.

Przegapił konewkę

Makarewicz Mieczysław ze wsi Trycze, gm. Łabno powracając w dniu wczorajszym o godz. 7-ej rano furmanką z Grodna do domu na ul. Łosiańskiej zgubił czy też skradziono mu konewkę wartości 40 zł.

KAWIARNIA-RESTAURACJA „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380

Sensacyjny numer tylko na kilka dni—The Marlin fenomenalni akrobaci — ekscentrycy na rowerach oraz Relli Ombra w tańcach oryginalnych i znany duet Jenny and Constanty. Pierwszorzędny zespół jazzowy Aronson Berzowski jak zwykle gra z werwą i humorem w czasie obiadów od godz. 14³⁰. Dancing przy produkcjach artystycznych, od godz. 20³⁰. Ceny kryzysowe. Kuchnia pod fachowym kier. W niedzielę i święta fire o'clock o godz. 19 tej.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

W KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowiec Damałkański 26 **Apollo** Wstęp od 40 gr.

Dzisiaj całe Grodno podziwiać będzie potężny dramat miłosny, rozgrywający się w pałacach milionerów i w środowisku emigrantów polskich w Ameryce p. t.

„NOC WESELNA”

Nagrogram aktualja i przepiękny kolorowy dodatek p. t. „Wesołe zajaczki”

Dziś otwarcie Turnieju Szachowego

Dzisiaj w niedzielę o godz. 18 odbędzie się uroczyste „otwarcie turnieju szachowego” o mistrzostwo m. Grodna pod Protektorem p. Wiceprez. Sawieckiego Romana.

W I-ej rundzie grają następujące pary:

- 1) Mandewicz—Michalak,
- 2) Ginzburg—Skidelski,
- 3) Umiński—Ploch,
- 4) Oljar—Tankus,
- 5) Kulwiec—Suchanko,
- 6) Jaśkiewicz—Gmyr.

Z Teatru Miejskiego

Dzisiaj w niedzielę o godz. 4.30 popołud. i godz. 8.30 wiecz. dwa przedstawienia znakomitej komedji polskiej „Włamanie” A. Grzymala-Siedleckiego.

Reżyseruje K. Vorbrodt, w rolach głównych pp. Gerson, Tarnowska, Zygmundówna, Łętowski, Preiss, Vorbrodt, Orliński, Zborowski, Lipski, Dziekoński, Dąbrowski, Mieczkowski i inni. Ceny od 30 do 1.90.

W poniedziałek teatr nieczynny z powodu wyjazdu Zespołu do Sokółki ze sztuką „Święty Piłomień”.

We wtorek dn. 3 i we środę dn. 4 grudnia celem umożliwienia wszystkim mieszkańcom grodu Batorego i Orzeszkowej ujrzania dwóch sztuk tak ściśle z Grodnem związanych odbędą się przedstawienia: we wtorek dramatu historycznego K. Brończyka „Stefan Batory”, we środę adaptacji scenicznej z powieści E. Orzeszkowej „Cham”. Oba te przedstawienia należą do cyklu przedstawień „dla wszystkich”, t. zn. wszystkie miejsca na parterze 1 zł. na balkonnie 50 gr. i na galerji 25 gr.

RESTAURACJA EUROPA

Na żądanie Publiczności Wielki program familijny występy znanego

Baletu UŚMIECH

Całkowita zmiana programu **Dancing towarzyski** Orkiestra powiększona Ceny kryzysowe

Swetry, pulowery, getry skarpety, bieliznę

w wielkim wyborze z nowych transportów znajdziecie tylko w f-mie

HERKULES

Kołdry watowane i na puchu, Dominikańska 31

Nocny dyżur apteki: Dzisiaj: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Dźwiękowe-Kino **Polonja** Pocztowa 4

Wstęp 40 gr.

Rewelacja sezonu! Największy przebój 1935 r. z największym aktorem dramatycznym walczącym geniuszem ekranu

PAULEM MUNI

bohaterem filmu „Jestem zbiegiem”, oraz z uroczą

BETTE DAVIS

w potężnym arcyfilmie p. t.

WALCZE O ŻYCIE

W nadprogramie: aktualja Parlamentu i dodatek kolorowy Początek seansów 6—8—10,15

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

wielki podwójny program

KOBIETA Z MONTE CARLO

„NA ULICY”

Pocz. od 4 ej—6—10,15.

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **„LUX”** Początek seansów o godz. 6, 8 i 10

D Z I S Jeden z najpiękniejszych filmów produkcji sowieckiej Film ilustrujący ostatnie podrygi białej gwardji przeciw armji czerwonej

Walki i wzmaganja się dwóch przeciwnych obozów p. t.

Ostatni ataman Annienko

role gl. B. LYWANOW, R. CARDZIN

Nadprogram: Sowiecka komedja p.t. „Na okolo swiata” Tygodnik P.A.T.A.